

# K

## Krasiński rocznicowy (jeszcze jedna kartka z dziejów recepcji)

### 1.

Śledząc dzieje recepcji twórczości Zygmunta Krasińskiego<sup>1</sup>, bez trudu dostrzeżemy, że w pewnych okresach, nawet w całych dziesięcioleciach, był on postacią „rozgrywaną”, wikłaną w rozmaite krytycznoliterackie spory, metodologiczne zwroty, a nawet rocznikowe obchody. Żaden z wielkich romantyków nie przeżywał w tym względzie podobnych wzlotów i upadków, wyniesień na szczyty i wydaleń z Parnasu jak autor *Irydiona*. Hołubiony i bezpardonowo atakowany; uznawany i pozbawiany wszelkich mian. Dla jednych autor arcydzieła, niemającego nawet w literaturze precedensu, dla drugich – autor „genialnego kiczu”. Dla niektórych wciąż „żywy”, dla innych jednak dawno zapomniany. I na domiar – słusznie!

W takim recepcyjnym bilansie nie byłoby nic nadzwyczajnego (w końcu to nie jedyny przypadek występowania tak skrajnych stanowisk wobec literackich postaci i ich osiągnięć), gdyby nie fakt, że bilans ów przeprowadzono w stulecie śmierci poety, z jednej strony nieśmiało przypominając tę rocznicę, z drugiej – nie mając też szczególnego pomysłu na jej obchodzenie.

Nie da się ukryć, w 1959 roku, i na przełomie kolejnych lat (bo o tym momencie w dziejach recepcji teraz mówimy), Zygmunt Krasiński jest nadal dość kłopotliwą postacią, zarówno w życiu kulturalnym, jak i naukowym. W mijającym powojennym piętnastolecu był wszak twórcą zdegradowanym (z pozycji narodowego wieszczka do rangi reakcjonisty broniącego jedynie interesów własnej klasy)<sup>2</sup>, był więc programowo krytykowany i marginalizowany, pozostawał też jednak autorem *Nie-Boskiej komedii*, dzieła dyskusyjnego, jednak niezwykle ważnego. A jeszcze bardziej – potrzebnego! W opisach zagadnienia praktycznie nie podnosi się tej kwestii, ale dramat Krasińskiego, przy całym jego problematycznym zakończeniu (problematycznym z punktu widzenia nie-

dawno jeszcze obowiązującej socrealistycznej doktryny), był tak naprawdę potrzebny powojennej władzy, bo przecież jako jedyny traktował o rewolucji wprost, był też potrzebny ówczesnym krytykom i badaczom literatury, bo obrazując starcie dwóch obozów, czyli walkę klas (i to „w roli motoru historii”), świetnie nadawał się do opisu w kategoriach marksistowskiego literaturoznawstwa<sup>3</sup>. Zabrzmi to paradoksalnie (choć socrealizm składał się z paradoksów), ale właśnie z tego punktu widzenia – kryteriów opisu i wartościowania – *Nie-Boska komedia*, dzieło wstecznika, była w istocie utworem najbardziej nowatorskim, a ściślej: najbardziej postępowym. Żaden inny utwór – podkreślimy: żaden! – przynależący do wielkiego romantycznego dziedzictwa nie formułował bowiem tak wyraziście tematyki rewolucyjnej i klasowej, niezależnie od tego, jak zostały rozłożone akcenty w walce klas – i niezależnie od wyników tego starcia (ostatecznie z *Nie-Boską* można było w interpretacji radzić sobie na rozmaite sposoby, czego dowodziły choćby przedwojenne inscenizacje<sup>4</sup>, ale też powojenne analizy i dyskusje o dramacie, a zwłaszcza o ostatniej scenie, którą wyobrażano sobie zgoła odmiennie i w której w usta Pankracego, w miejsce ostatniego wykrzyknienia, wkładano znak zapytania)<sup>5</sup>.

Strażnicy ówczesnej doktryny i ówczesnej metodologii nigdy otwarcie tego nie podnosili, ale dramat Krasińskiego był czymś w rodzaju brakującego ogniwa. A raczej: brakującego dowodu na to, że rewolucja społeczna była także w romantycznej literaturze przedmiotem zapowiedzi, a właściwie – „proroctwa”. I że było ono udziałem naszego poety. Tylko jak takie proroctwo przypisać przepędzonemu z Parnasu reakcyjniście?

## 2.

Otóż z takim dziedzictwem, i takim obciążeniem, przyszło świętować w 1959 roku stulecie śmierci Zygmunta Krasińskiego. A gdyby tego było mało, obchody rocznicowe, poświęcone autorowi *Irydiona*, zbiegały się w czasie – zresztą nie po raz pierwszy – z wielkim jubileuszem Juliusza Słowackiego, a nawet dwoma jubileuszami (bo 1959 rok to sto pięćdziesiąta rocznica jego urodzin i sto dziesiąta śmierci). Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych to zatem moment wyjątkowy w dziejach recepcji twórczości Krasińskiego, wystawianej wówczas nie tylko na ciężką próbę czasu (po długich latach marginalizacji w życiu literackim i kulturalnym), ale też jeszcze jedną konfrontację z autorem *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”*.

Wyniki tej „konfrontacji”, podobnie jak i próby czasu, były do przewidzenia. Ci dwaj poeci, niegdyś wymieniani jednym tchem i równie wysoko cenieni, wszak z Adamem Mickiewi-

czem dzielili mit trójcy wieszczów<sup>6</sup>, pod koniec lat pięćdziesiątych znajdują się niemal na antypodach literackiej sceny. Bibliografie są w takich przypadkach nieubłagane. Rok, który zdecydowanie należał do Słowackiego (i zresztą wcześniej był ogłaszany Rokiem Słowackiego), przynosi mu ponad dwadzieścia premier teatralnych<sup>7</sup>, Krasińskiemu zaledwie dwa spektakle<sup>8</sup>. Te same proporcje, a momentami jeszcze bardziej niekorzystne dla autora *Nie-Boskiej*, określają też różnice w liczbie wystąpień prasowych i innych publikacji poświęconych obydwóm autorom. Przy czym Słowacki doczekał się np. całych numerów rocznicowych i redakcyjnych dyskusji, Krasiński zaś – jedynie redakcyjnej ankiety. Na dodatek z pytaniami w rodzaju: „czy w ogóle?”, „czy twórczość Krasińskiego zawiera treści interesujące dzisiejszego a) pisarza, b) czytelnika?”<sup>9</sup>.

Pytacie, jakie utwory Krasińskiego stanowią trwale osiągnięcie. Od wielu lat nie miałem ich w rękę, a teraz, przeglądając tom po tomie, nie znajduję, niestety, utworu, który by mnie zajął i zatrzymał na stałe przy sobie. *Nieboska* wydaje mi się genialnym kiczem. [...]

Nie sądzę więc, żeby Krasiński mógł w setną rocznicę śmierci ożyć w odczuciu i myśli czytelnika anno 1959<sup>10</sup>.

Tej przykładowej wypowiedzi można by nie przytaczać (i można by ją odrzucić jako wyraz skrajnego stanowiska), gdyby nie fakt, że ukazała się nie gdzie indziej, tylko w „Życiu Literackim” (a więc w piśmie, które przeprowadzało wspomnianą ankietę), i że jej autorem był nie byle kto, tylko Julian Przyboś.

O wydawnictwach rocznicowych nie wspominamy, bo choć domagano się wydania dzieł Krasińskiego<sup>11</sup>, po wojnie przecież całkowicie zaniechano, i choć doczekano się w 1960 roku, a więc nawet nie w rocznicę śmierci, jednotomowej edycji jego utworów (trzy lata później powtórzonej)<sup>12</sup>, to przecież w zestawieniu ze Słowackim wyglądał on jak trzeciorzędny pisarz. Dość przypomnieć kolejne czternastotomowe wydanie *Dzieł Słowackiego* z 1959 roku i ponad dziesięć wydań rozmaitych wyborów, niekiedy kilkutomowych, ukazujących się tylko na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Przy takiej „produkcji” literackiej wydawnictwa poświęcone Krasińskiemu wyglądały jak wzmianki na marginesie.

## 3.

Rzeczy, które w przypadku autora *Irydiona* (oglądanego w setną rocznicę śmierci) warte są uwagi, to oczywiście przywoływana już ankietka, kilkanaście wystąpień (nie więcej!), wnoszących

cenne uwagi do dorobku krytycznego i badawczego, no i pierwsza znacząca konferencja poświęcona poecie. Warto to wyrażniej zaakcentować. Jeśli bowiem nie liczyć organizowanych z okazji różnych rocznic wieczorów wspomnieniowych, akademii czy odczytów (jak np. serii głośnych lwowskich odczytów, wygłaszanych w Roku Kraśińskiego, a więc w setną rocznicę urodzin), to warszawska sesja z 1959 roku, organizowana przez Instytut Badań Literackich PAN, była pierwszą – w ponad stu-letnich dziejach recepcji – naukową konferencją poświęconą twórczości Zygmunta Kraśińskiego. Bez wątplenia było to najpoważniejsze wydarzenie ówczesnych obchodów (uroczyście inaugurowanych w Opinogórze)<sup>13</sup>, choć – podkreślmy to raz jeszcze – obchodów o stosunkowo niewielkim rozmachu i równie niewielkim pogłosie.

Nawet omawiający tę konferencję publicyści<sup>14</sup>, a i zabierający głos w ankiecie pisarze czy badacze literatury, dostrzegli znikome zainteresowanie rocznicowymi imprezami<sup>15</sup>. Na temat Kraśińskiego zadawano przy tym ironicznie pobrzmiewające pytania: „Człowiek niezwykły, ale poeta?”, „Kraśiński – żywy czy nieżywy?”.

Kraśiński uległ zapomnieniu. Kto go dziś czyta – prócz historyków literatury, a i ci zrobili parę lat temu wszystko, żeby go obrzydzić i potępić jako hrabię i niewątpliwego wstecznika? Jeśli nawet nie jeden z tych bojowców owej sprzed kilku lat pseudomarksistowskiej historii literatury, dziś zmienił sąd i ocenia Zygmunta Kraśińskiego nie jako piszącego ordynata, lecz literata – to z pewnością nie wprowadza autora *Nieboskiej komedii* na tron wieszczów, lecz wyznacza mu w literaturze podrzędne stanowisko. Gdzieś obok Garczyńskiego i Zaleskiego<sup>16</sup>.

#### 4.

Ze wspomianej ankiety, a ściślej – z udzielanych w niej odpowiedzi, wyłania się klarowny i w miarę jednoznaczny bilans. Pod koniec lat pięćdziesiątych Zygmunt Kraśiński nadal zachowuje prawdziwych miłośników swojej twórczości (aczkolwiek pojedynczych – z zabierających wówczas głos w takim tonie wypowiedział się jedynie Jarosław Iwaszkiewicz)<sup>17</sup>, zachowuje też uznanie dla najważniejszych swych dzieł, *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona* (choć niektórzy i tym tytułom odmawiają wielkości, jak cytowany wyżej Przyboś), natomiast w ogóle nie porwa czytelników swoimi wierszami. Liryka Kraśińskiego – jeśli można tak się wyrazić – straciła najwięcej na zainteresowaniu

i tym samym na zapotrzebowaniu. I jest zdecydowanie najniżej oceniana<sup>18</sup>.

Ale przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych staje się dla autora *Psalmów przyszłości* także czasem ponownego odkrywania i ponownych nobilitacji. W zgodnej opinii pisarzy, krytyków i badaczy literatury niewątpliwym arcydziełem pozosta-je bowiem epistolografia Kraśińskiego. Warto ten wątek i ten moment w dziejach recepcji podkreślić, bo po długich latach programowej degradacji w życiu literackim i naukowym jest to pierwszy tak jednoznacznie wybrzmiewający osąd<sup>19</sup>:

Ale jest przecież wielka dziedzina jego dorobku, która by zapłonęła dziś nowym światłem, gdyby ja pokazać. To jego listy. Kraśiński jest u nas fenomenem, gigantem epistolografii. Listów zostawił dwakroć chyba więcej niż utworów literackich. Co listów! Istnych traktatów listowych. (Stanisław Pigoń)

Być może, najszczerzej i najpełniej objawił się czy zdjął maskę w listach. Tak jak Przybyszewski, z którego legendy co ocalało w jego pismach? Listy i pamiętnik *Moi współcześni*. (Julian Przyboś)

Uważniejsza lektura dzieł Kraśińskiego przybliżyła go nam od strony zdawałoby się najmniej spodziewanej i najmniej znanej. To listy. [...] Listy Kraśińskiego to wielka sztuka epistolarna, jakiej nie ma nie tylko w naszej, ale i w powszechnej literaturze. (Jerzy Zawieyski)

Bardzo też cenię Kraśińskiego realistę. Jego wstęp do *Trzech myśli* z opisem sycylijskiej wycieczki polskiego szlagona, jego opis podróży po podolskich błotach – w listach do Delfiny są nadzwyczajnymi utworami. Listy do Reeve'a, listy do Delfiny, niestety spreparowane przez Żółtowskięgo – to wspaniała lektura. (Jarosław Iwaszkiewicz)

Jestem pewien, że z Kraśińskiego pozostały do czytania listy. I że właśnie listy Kraśińskiego są tą książką dla dorosłego czytelnika. I jedną z najinteligentniejszych polskich książek z pierwszej połowy XIX wieku. I że to jest naprawdę dużej miary literatura. [...] I może dlatego właśnie listy Kraśińskiego są arcydziełem literackim. I książką, którą można i trzeba czytać. Ale przede wszystkim trzeba ją na nowo wydać. (Jan Kott)

Natomiast bezwarunkowo pierwszorzędne znaczenie posiada korespondencja Kraśińskiego. Nie tu miejsce nad

tym się rozwdzić, dość, że jest to jedna z głównych pozycji w jego spuściznie pisarskiej. (Alina Świdowska)

## 5.

Ale też o stosowny wydzwięk myśli historiozoficznej Krasińskiego, i znaczenie jego miejsca w romantyzmie, musieli upomnieć się badacze literatury, bo po latach „partyjnej krytyki” i naukowych zaniedbań w obiegu pozostawały upraszczające sądy o „bładości” tychże myśli – co także ujawniła ankieta<sup>20</sup>. Pokazała przy tym, jak wskutek deprecjacji dokonań Krasińskiego, i wypchnięcia go poza główny nurt „postępowego romantyzmu”, standardem patrzenia na poetę stał się punkt widzenia „prostego czytelnika”, niezainteresowanego miejscem autora *Nie-Boskiej* w dziejach literatury, a tym bardziej niezainteresowanego stanem badań naukowych i weryfikacją dotychczasowych sądów na temat poety i jego dzieł<sup>21</sup>.

O weryfikację owych sądów zadbał na początek uczestnicy wspomianej konferencji, zorganizowanej 17 i 18 kwietnia 1959 roku w Instytucie Badań Literackich PAN. Wprawdzie nie było to przedsięwzięcie zakrojone na dużą skalę (wygłoszono wówczas zaledwie pięć referatów, wszystkie były poświęcone *Nie-Boskiej komedii* i *Irydionowi*)<sup>22</sup>, ale w dziejach recepcji Krasińskiego wydarzenie to trzeba zapisać jako przełomowe. A to, co najbardziej musi przykuć uwagę historyka śledzącego owe dzieje, to fakt, że po raz pierwszy po wielu latach – właściwie niespodziewanie! – do analiz i interpretacji największych utworów Krasińskiego powróciły tezy o „wybuchu geniuszu” poety i wybitności jego dramatów – z genialną realizacją przełomowych dla pierwszej połowy XIX wieku idei historiozoficznych włącznie. Wnosząca w tym czasie najwięcej do badań nad Krasińskim Maria Janion akcentowała te rzeczy w swoim wystąpieniu:

*Nie-Boska komedia* – to jedno z najbardziej zdumiewających dzieł romantyzmu polskiego, zaskakujące zarówno niespodziewanym wybuchem talentu autora, jak dojrzałością i nieubłaganą przenikliwością w widzeniu spraw współczesnego świata, jak wreszcie nowatorstwem tematyki potężnego dramatu społecznego. [...] Krasiński podejmuje bowiem w *Nie-Boskiej*, zakorzeniony w literaturze polskiej od powstania *Dziadów* i *Kordiana*, sposób przedstawiania losów bohatera jako obywatelskiego dojrzenia, jako procesu rozwojowego, w czasie którego problemu losu indywidualnego przerastają w konflikty historii, a jednostka staje się „człowiekiem społecznym”. [...]

Dlatego też w niniejszej rozprawie rozważania o twórczości Krasińskiego zostają przerwane na roku 1836, który można uznać za koniec pewnego wyodrębnionego i ze względu na typową problematykę niezmiernie charakterystycznego etapu pisarstwa „trzeciego wieszca”. O jego doniosłości dla literatury polskiej decyduje fakt, że przyniósł dwa nieśmiertelne arcydzieła, dwa wielkie dramaty polskiego romantyzmu, *Nie-Boską Komedię* i *Irydiona*<sup>23</sup>.

Zważywszy na to, że Krasiński pozostawał wówczas na marginesie życia kulturalnego i naukowego, wystąpienia takie trzeba uznać za rewolucyjne w dziejach jego recepcji<sup>24</sup>.

## 6.

Mając na uwadze niegdysiejsze zawile losy „mitu trzech wieszczów”, a także koleje recepcji utworów Zygmunta Krasińskiego (wyraźnie degradowanego już w okresie międzywojennym i usuwanego w niepamięć w latach powojennych), należałoby stwierdzić, że dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, przy okazji setnej rocznicy śmierci, autorowi *Nie-Boskiej komedii* zaczęto przywracać właściwe miejsce w dziejach romantyzmu i historii literatury<sup>25</sup>.

<sup>1</sup> Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2014 (projekt nr 11H 11 017580).

<sup>2</sup> Na temat recepcji Zygmunta Krasińskiego w latach powojennych, zwłaszcza w okresie socrealizmu, zob. studia zawarte w: *Wydalony z Pamasu. Księga poświęcona pamięci Zygmunta Krasińskiego*, pod red. J. Świdzińskiego, Poznań 2003 (tam m.in. szkice: J. Smulski, *Miejsce Krasińskiego w marksistowskiej refleksji historycznoliterackiej i dydaktyce szkolnej doby stalinizmu*, M. Zawodniak, *Wydalony z Pamasu. Kartka z dziejów recepcji Zygmunta Krasińskiego*, B. Gromadzka, *Wielki nieobecny? Miejsce Zygmunta Krasińskiego w szkole*).

<sup>3</sup> Zob. np.: A. Bartoszewicz et al., *O „Nieboskiej komedii” Z. Krasińskiego*, w: *Materiały do nauczania historii literatury polskiej. Wybór artykułów krytyczno-literackich dla klasy X*, oprac. K. Budzyk i J. Z. Jakubowski, Warszawa 1951; Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, oprac. Z. Libera i E. Sawymowicz, Wrocław 1952. Zob. też fragmenty podręcznika: K. Wyka, *Historia literatury dla klasy X*, cz. 1: *Romantyzm*, Warszawa 1952, s. 319.

<sup>4</sup> S. Skwarczyńska, *Leona Schillera trzy opracowania teatralne „Nie-Boskiej komedii” w dziejach jej inscenizacji*, Warszawa 1959. Zob. też: J. Zawieyski, *Tragiczny wieszcz*, „Życie Literackie” 1959, nr 12, s. 3.

<sup>5</sup> Na ten temat zob. moje uwagi pomieszczone w szkicu: *Zygmunt Krasiński – przypisy i komentarze (na marginesie wydania „Nie-Boskiej komedii” z 1952 roku)*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2012, nr 2 (3): *Autografy i edycje. Wokół tekstów Zygmunta Krasińskiego*, pod red. M. Strzyżewskiego, s. 72.

<sup>6</sup> Na ten temat zob. studium H. Markiewicz, *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*, w: idem, *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Kraków 1985.

<sup>7</sup> H. Gacowa, *Juliusz Słowacki. Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 11, Wrocław 2000, s. 247; Z. Wilski, *Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid i Wyspiański na scenach polskich 1 VII 1955–1 VII 1960*, „Pamiętnik Teatralny” 1960, z. 2.

<sup>8</sup> Już pod koniec listopada 1958 roku odbyła się premiera *Irydiona* w Starym Teatrze w Krakowie (w reżyserii Jerzego Kreczmara), *Nie-Boska komedia* zaś, w inscenizacji Boh-

dana Korzeniewskiego, trafiła na deski Teatru Nowego w Łodzi w czerwcu 1959 roku. Ze-stawienia omówień i dyskusji na temat obydwu inscenizacji zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8: *Romantyzm*, oprac. I. Śliwińska i S. Stupkiewicz, Warszawa 1969, s. 201 i 205.

<sup>9</sup> *Zygmunt Kraśiński – ankieta „Życia Literackiego”*, „Życie Literackie” 1959, nr 10, 12, 13 i 25. Oto cała treść ankiety (nr 10, s. 3): „W związku ze stuleciem śmierci Zygmunta Kraśińskiego redakcja »Życia Literackiego« zwróciła się do wybitnych twórców współczesnych z prośbą o wypowiedzenie się na temat znaczenia dorobku literackiego tego pisarza. Dla uproszczenia wypowiedzi propozycje naszą ujęliśmy w formę trzech ramowych pytań:

1) Jakie utwory Zygmunta Kraśińskiego stanowią trwałe osiągnięcie literatury polskiej i dlaczego?

2) Czy twórczość Kraśińskiego zawiera treści interesujące dzisiejszego

a) pisarza?

b) czytelnika?

3) Jaką rolę odegrała lub może odegrać twórczość Kraśińskiego w europejskiej myśli literackiej?”

<sup>10</sup> J. Przyboś, *Człowiek niezwykły, ale poeta?*, „Życie Literackie” 1959, nr 10, s. 3.

<sup>11</sup> Zob. chociażby: J. Kwiatkowski, *Przed wszystkim wydać*, „Życie Literackie” 1959, nr 25, s. 3.

<sup>12</sup> *Zygmunt Kraśiński*, Warszawa 1960 (seria „Poeci Polscy”).

<sup>13</sup> Z relacji, jakie przynosiła ówczesna lokalna prasa, dowiadujemy się, że w przeddzień rocznicy, 22 lutego, z inicjatywy redakcji „Pięć Rzek” (pisma społeczno-kulturalnego) zorganizowano np. uroczystości w podziemiach opinogórskiego kościoła (przy krypcie poety), w której brało udział „kilkaście delegacji z wieńcami”. A wśród owych delegacji m.in. reprezentacja Związku Literatów Polskich z Jerzym Andrzejewskim i Mieczysławem Jastrunem; *Uroczystości w setną rocznicę zgonu Z. Kraśińskiego*, „Pięć Rzek” 1959, nr 1 (9). Podążając tym tropem, informacje na temat wspomnianych obchodów można też odnajdywać na kartach dzienników. U Jastruna czytamy:

„22 lutego

W Opinogórze. Pojechałem z Andrzejewskim i Gomulickim, aby złożyć wieniec na grobie Kraśińskiego.

Kiedy we trzech zeszedliśmy do tej krypty rodzinnej, gdzie roi się od Kraśińskich, tablica przy tablicy, poczułem jakieś przewrotne wzruszenie. [...]

Uważaliśmy, żeby przez pomyłkę nie dostał się wieniec Wincentemu, który był zwykłym kolaboracjonistą.

Wtedy to się inaczej nazywało, ale istota rzeczy ta sama. Wszystko tu w zaniechaniu i w ruinie. Zameczek będą odbudowywali. Chcą tam utworzyć muzeum romantyzmu (nie Kraśińskiego jedynie, broń Boże! – bo »reakcjonista«).

Informacje na te tematy i odnośny materiał prasowy zawdzięczam Stanisławie Maliszewskiej z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

<sup>14</sup> Podkreślmy, że i omówień wspomianej konferencji czy jubileuszowych obchodów nie było zbyt wiele. W liczących się czasopismach były to tylko pojedyncze publikacje; A. Lisiecka, *Zapomniany trzeci wiek*, „Nowa Kultura” 1959, nr 21, s. 4–5.

<sup>15</sup> Maria Janion, podsumowując ankietę, pisała w pierwszych zdaniach (*Kraśiński wśród romantyków*, „Życie Literackie” 1959, nr 25, s. 3): „Każdy polonista ocenić musi pozytywnie inicjatywę rozpisaną ankiety na temat stosunku współczesnych do twórczości Kraśińskiego. Opublikowane w »Życiu Literackim« głosy przedstawiają sporą wartość dokumentarną dla socjologa literatury, a dla dziejów recepcji pisarza będą zawsze materiałem niezastąpionym. Jednocześnie dotychczasowe wypowiedzi nasuwają pewne wnioski, które nie mogą pozostać bez wpływu na dalsze głosy w ankiecie. Należy do nich w pierwszym rzędzie spostrzeżenie, potwierdzone również przez niedawną sesję naukową IBL, poświęconą twórczości poety: Kraśiński budzi bardzo słabe zainteresowanie, zarówno w środowisku naukowymi i literackim, jak i wśród szerokiej publiczności czytającej. [...] Jubileusz zatem przeszedł »spokojnie«. Sesja naukowa nie urosła do rangi ani »skandalu politycznego«, ani »wydarzenia« w dziejach kultury polskiej. Wszyscy zaś uczestnicy biorący udział w ankiecie »Życia Literackiego« biadali nad (niezawinioną zresztą nieraz przez pisarza) zdecydowaną jego niepopularnością. Wydaje się, że jest to fakt socjologiczny o poważnej doniosłości – nie będzie on mógł umknąć uwadze przyszłego historyka nie tylko dziejów sławy Kraśińskiego, ale także chyba i historyka jego twórczości”; M. Jastrun, *Dziennik 1955–198*, Kraków 2002, s. 186–187.

<sup>16</sup> J. Przyboś, op. cit.

<sup>17</sup> Iwaszkiewicz pisał m.in.: „Trochę mnie zaskakują rozważania na temat Kraśińskiego. Mój stosunek do tego pisarza jest bardzo osobisty i zakorzeniony głęboko. Czytanie *Nieboskiej*, *Irydiona* i *Niedokończonemu poematu* w bardzo wczesnym dzieciństwie na całe życie zostawiły we mnie ślady. Toteż do dziś dnia Kraśiński jest dla mnie jednym z »wieszczów« – i nic mnie nie obchodzi wszelkie procesy, które mu wytacza współczesność polska. [...] Dla mnie Kraśiński żyje”; J. Iwaszkiewicz, *Zygmunt Kraśiński. Ankieta „Życia Literackiego”*, „Życie Literackie” 1959, nr 12, s. 3.

<sup>18</sup> Niskie noty Kraśińskiemu jako autorowi wierszy wystawiali niemal wszyscy uczestnicy ankiety (przywołując zresztą jego samoświadomość w tym względzie). Nawet

Iwaszkiewicz przyznał: „Jest on słabym wersyfikatorem, chociaż to i owo mu się udaje”; ibidem.

<sup>19</sup> Kolejno głos na ten temat w ankiecie zabierali („Życie Literackie” 1959): S. Pigoń, *Cierpkie refleksje*, nr 10, s. 3; J. Przyboś, op. cit.; J. Zawieyski, op. cit.; J. Iwaszkiewicz, op. cit.; J. Kott, *Kraśiński. Do czytania*, nr 13, s. 3; A. Świdowska, op. cit., nr 13, s. 3.

<sup>20</sup> Przyboś: „Kraśiński uważał się za filozofa-poetę, a dziś prawie jesteśmy pewni, że nie wymyślił ani jednej myśli i kontemlował tylko i stylizował myśli cudze”; J. Przyboś, op. cit. Pigoń: „Wiersze Kraśińskiego do dzisiaj niewątpliwie zblakły, spekulacje jego historiozoficzne jeszcze bardziej. To przeszłość”; S. Pigoń, *Cierpkie refleksje*, „Życie Literackie” 1959, nr 10, s. 3.

<sup>21</sup> Zob. dwie wypowiedzi uczestników ankiety, przybierających wyraźnie postawy historyków literatury i akcentujących przede wszystkim zagadnienia historycznoliterackie, M. Janion, *Kraśiński wśród romantyków*; J. Kwiatkowski, op. cit.

<sup>22</sup> *Zygmunt Kraśiński. W stulecie śmierci*, Warszawa 1960 (tu: S. Skwarczyńska, *U źródła nowatorskiego tematu „Nieboskiej Komedii*, K. Górski, *„Irydion” i „Konrad Wallenrod”*; S. Treugutt, *Wzniosłość w „Irydionie”*, J. Kreczmar, *Dramat nierozwiązanych antynomi*, M. Janion, *Twórczość Kraśińskiego do roku 1836 a problematyka ideowa romantyzmu*, K. Wyka, *Posłowie*).

<sup>23</sup> M. Janion, *Twórczość Kraśińskiego do roku 1836 a problematyka ideowa romantyzmu*, s. 165 i 231.

<sup>24</sup> Prezentowany tom konferencyjnych wystąpień przynosi zresztą badaczowi recepcji jeszcze ciekawsze „świadectwa” i „dowody” zmiany, z jaką mamy do czynienia na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w odbiorze Kraśińskiego. Wspominaną konferencję otwierał i zamykał Kazimierz Wyka, który jeszcze kilka lat wcześniej kreślił zgoła odmienny wizerunek autora *Nieboskiej* – choćby na użytek szkolnego podręcznika, ale nie tylko; K. Wyka, *Historia literatury dla klasy X*. Teraz zaś, na kartach księgi zbiorowej, w sposób niepozawiany akcentów cynizmu, Wyka próbuje przekonywać, że „ta próba przemilczania, której został poddany, Kraśińskiemu wyszła na dobre”; idem, *Zygmunt Kraśiński. W stulecie śmierci*, s. 238.

<sup>25</sup> W tym skrótownym z konieczności recepcyjnym bilansie warto też zwrócić uwagę na to, jak na rocznicę śmierci Kraśińskiego zareagowała emigracja. Rzecz jest bowiem o tyle ciekawa, że z punktu widzenia rocznicowych wydawnictw (tego, co ogłoszono „na cześć poety”) dorobek emigracji może równać się z całym dorobkiem krajowym – przynajmniej na poziomie liczb. Co ciekawe, wydany staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie *Kraśiński żywy*, zbiór około dwudziestu rozmaitych wystąpień (od wspomnień i publicystyki, do analiz i studiów badawczych), cieszył się sporym zainteresowaniem i u nas. I jako taki, w roku rocznicowym, był jedynym – podkreślmy – plonem książkowym ofiarowanym poecie. Ale to tylko potwierdza, z jakim trudem i jak powoli przywracano Kraśińskiemu miejsce w życiu literackim i naukowym.